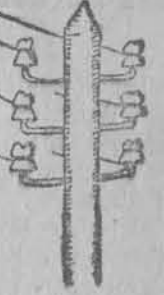


GŁOS POLSKI



Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odno-
szente dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwar-
talnie 16.50.
Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednospaltowy (na
stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekście 2.50 fen., po te-
kście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.—Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Teatr Wielki
Konstantynowska 16.
Ostatnie 2 występy
zespołu artyst. warszaw.

Dziś i jutro WARSZAWKA I KRAKUSIK

Znakomita revueta polityczna W. Kiedrzyńskiego i Reynela ze śpiewami,
aktualnymi kupletami i tańcami, grana w Warszawie z olbrzymim po-
wodzeniem przeszło 300 razy.
Bilety do nabycia w cukierni W-go Gostomińskiego od 10 do 1-ej i od 5 do 7
w kasie teatru Wielkiego. 2551

Dawna a nowa Rada Miejska.

(Dokończenie.)

Napróżno niektórzy radni i człon-
kowie Magistratu wskazywali na to, że
położenie jest tego rodzaju, iż winniście
nie należało ani jednym słowem się
sprzeciwiać, bo jeżeli miasto tego podatku
nie pobierze, to ściągają go władze
okupacyjne, — że więc jest tylko kwe-
stja, kamienicznicy wola zapłacić te pieni-
ądze miastu, czy władzom okupacyjnym.

Po dłuższych debatach wpłynął wniosek
zamknięcia dyskusji. Sprawa jednak
tak głęboko sięgnęła do wnętrza trzewi
kamieniczników i tak boleśnie nimi za-
tęlała, że większością głosów Rada
wniosek zamknięcia dyskusji odrzuciła,
za krzywdą bowiem, jaką zamierzano ka-
mienicznikom wyrządzić, ujęli się i inni
przedstawiciele klas posiadających. Dy-
skusja przeto toczyła się dalej przewo-
dzącą tory. Az wreszcie wszystkim się
sprzy krzyło i projekt Magistratu poddano
głosowaniu. Wymowna obrona kamie-
niczaków nie mogła snać innych radnych
przekonać. Projekt przeszedł nieznaczna
większością głosów.

Wraz ze starą Radą odchodziła ta
zwarta falanga kamieniczników. Wśród
ciowych radnych jest ich tylko sześćset,
t. j. mniej niż 1 proc. Witamy ten do-
niosły fakt z ulgą w sercu. Skład nowej
Rady daje nam rekoimję, że dekrety
Tymczasowego Rządu ludowego w sprawie
liczby mieszkaniowej, które Warszawa
narszucie stosować zaczęła, i w naszym
wielkim ośrodku robotniczym będą z bez-
względna surowością przestrzegane.

Nastąpiły pamiętne wypadki histo-
ryczne... Konicie wojny wszechświato-
wej... Rewolucja w Niemczech... Upadek
Rady Regencyjnej... Tymczasowy rząd
ludowy... Pod parciem fal rewolucyjnej
mięknął mózgi i serca klas posiadających.
Burżuazja czuje, że usuwa jej się grunt
pod nogami. W miesiące naszym powstają
Rady robotnicze... Wówczas to nasz Ma-
gistrat, nie mogąc bieżącej powstrzy-
mać fali, nowym daje się ponieść prądom.
Magistrat wspólnie z komisją pracy kon-
feruje z delegatami związków zawodo-
wych i Rady robotniczej w sprawie po-
lepszenia doli robotników i pracowników
miejskich, i oto w dniu 8-ym stycznia
b. r. na posiedzeniu Rady Miejskiej w
osobie pierwszego burmistrza występuje
z adresem idącym projektem podwyższenia
pensji zasadniczych pracownikom mie-
jskim, podług którego minimum pensji
urzędni ka klasy najniższej (5 ej) ma wy-
szość m. k. 400 miesięcznie, minimum zaś
placy robotnika m. k. 15 dziennie, — z
projektem, wobec którego Rada niemal
omamiała ze zdumieniem!

Magistrat — mówił wówczas pier-
wszy burmistrz — doszedł do przekonania,
że od wniosku opracowanego przez
komisję nie może się uchylić, i drogą
zaczętego, drogą ogromnego podwyższe-
nia plac pójść musi... Zarząd miejski
ponosi tylko konsekwencje tego, co się
dzieje gdzie indziej...
Pauwowie wiedzą, że zarząd m. War-
szawy poszedł znacznie dalej w tym kie-
runku, i z tego względu innej drogi do
zatratienia palącej sprawy, która się
wzięje z całego sztafletem stosunków społecz-
nych, znaleźć nie możemy...
Radni lewicowi ze zdumieniem za-
płynęli samych siebie, czując pierwszy
burmistrz nie czerpie czasem „naciona-

nia, może nie bezpośrednio, ale pośred-
nio z fali, idącej ze Wschodu”, a może
z Zachodu? Zdumienie rośnie, gdy cięgną-
ną dalej: „Zapyta kto, skąd magistrat
zdobędzie środki materialne. Na to od-
powiemy prostotą samą drogą, jaką zo-
brywa miasto wszystkie potrzebne środki,
t. j. drogą podatków i zaciągania poży-
czek aż do czasu, gdy kryzys ekonomicz-
ny, ociągający nad krajem, nie zostanie cał-
kowie zwyciężony”.

Jakże można było się nie dziwić?
Wszelkie projekty, zmierzające ku popra-
wie bytu pracowników poprzednio wszak
stałe natrafiały na opór magistratu, jako-
by ze względu na brak fundusów. Było
to działo najejgszego kalibru, którym
magistrat z łatwością zmuszał do milcze-
nia lekkie baterje przeciwników, na „ro-
mantezyzm” zmontowane terenie. Na-
próżno radni lewicowi przez dwa lata
twierdzili, że środki na wykonanie ich
zaiste skromnych projektów znaleźć się
muszą, że są potrzeby naglące, które nie-
zwłocznie muszą być zaspokojone, że w
gospodarce miejskie dochody muszą być
dostosowane do wydatków, a nie odwrot-
nie, jak to się dzieje w gospodarce prywa-
tnej. Magistrat stale i uparcie stał na
„twardym” stanowisku, które dotąd nie o-
kreślił pierwszy burmistrz we wspomnia-
nym już przemówieniu z dnia 28 maja
1918 r.: „Z początku musimy zdobyć środ-
ki, a potem magistrat może wystawić
przekazy. Nie możemy gołosłownie dla
efektu powiedzieć: dajemy, a pieniędzy
nie mieć” (dosłownie!).

I oto teraz, własnych niepomyślnych
sans gene niezgodnie polityce „romantezy-
m” Rewolucja wywołuje również rewolucję
w jego przekonaniach najistotniejszych,
ale snać i w przekonaniach radnych, sko-
ro cała Rada jednogłośnie stanowisko
pierwszego burmistrza podzieliła i projekt
magistratu niemal bez dyskusji zatwier-
dziła. A więc po dwóch latach walki oka-
zało się, że „Magistrat może wystawić
przekazy”, nie zdobywszy uprzednio środ-
ków, że może „gołosłownie dla efektu
powiedzieć: dajemy, a pieniędzy nie
mieć”.

Zaiste o takiej „metamorfizie” nie
śniło się zapewne Owidjuszowi. Tempora
mutantur et nos mutamur in illis.

P. przewodniczący we wspomnianym
już przemówieniu swoim uchwycił jeden
rys trafny, gdy wskazał na harmonję, ja-
ką panowała między Radą Miejską a Ma-
gistratem. Istotnie, pod tym względem
trzeba oddać sprawiedliwość Magistratowi,
że—wbrew dawniej ustawie miejskiej, któ-
ra w daleko większym stopniu, niż usta-
wa nowa ograniczała kompetencję Rady
Miejskiej — Magistrat zawsze świadomie
stał na stanowisku, iż jest tylko organem
wykonawczym Rady, że — za małymi wy-
jątkami — podporządkowywał się zawsze
jej uchwałom, że cokolwiek przedsiębrał,
czynił to naogół za wiedzą i uznaniem
Rady. Ponieważ jednak harmonja ta była
wynikiem nie tyle prawnym, ile faktycz-
nym, wewnętrznym stosunków pomiędzy
Radą a Magistratem—więc zeznać sobie
należy, aby ten rys charakterystyczny
działalności dawnych organów samorządu
przypadł w dziedzictwo nowej Radzie i
nowemu Magistratowi.

Radni prawicowi naogół z godnością
i żalem żegnali dawną Radę Miejską, a
w nutach ich w tej pseudo-cyckiwej atmo-

sferze, jaka się na skutek mów pozegnal-
nych wytworzyła — wyczuwać się dawał
ten moment napięcia, moment zaprawde
dramatyczny: wytrącenia władzy z rąk
burżuazji i oddania jej tajemnych losów
urządzeniem w ręce proletariatu...

Miałeś, chamie, złoty róg.
Ostał ci się ino sznur...
I niejednemu z radnych słowa te, ja-
ko dzwon pogrzebowy, w uszach dźwię-
czały...

Dziwić się nie można, że ani jeden
z radnych lewicowych głosu nie zabrał,
bo każdy z nich z uczuciem ugry, z nadzie-
ją w sercu żegnał w duszy tę Radę Mie-
jską, z nienawistnych wyborów kurjalnych
zrodzoną, które nam przemce narzuciła
obca.

Ala wśród żalobnych dźwięków pie-
śni łobędziej nie wypadało zarzucić hy-
mnu radości i żartowych wstania...—uczyni-
li to później, na uroczystym otwarciu
nowej Rady Miejskiej, która światu cale-
mu pokaze, że Łódź, to pierwsze po War-
szawie miasto w Wielkiej, Niepodzielnej
Rzeczypospolitej Polskiej, jest miastem
polskim, miastem robotniczym!

Osobliwością dawnego Magistratu
było prześwietne kolegium ławników, za
bardzo nielicznymi wyjątkami. Pamiętasz,
laskawy czytelniku dawną lawę magistra-
cką. Tam

Lud był dostojnej postawy,
Powszechnie poważnego wzrostu,
A mowy cichej, skąpej i niezławej”.

Łud był dostojnej postawy, przewyż-
szał owe cienie mełców greckich, które
wyobrażnia dantejska ujęła w „po-
mroków prześwietle” pierwszego kola pie-
kła. Zasada ich bowiem było: milczenie—
to złoto. A że do złota miłość czuli nie-
powszechnie, więc milczeli uparcie, mi-
łczeli zawzięcie. Nawet przy najgorętszych
i najejgszych rozprawach budżetowych
zamykali „żelaznym usta swe milczeniem”.
Naprawdę rajcowie miejscy na posiedze-
niach Rady zwracali się do pp. ławników
z laskawą prośbą udzielenia jakichś wy-
jaśnień rzeczowych lub danych licze-
bnych.

Skutek był najczęściej taki sam, jak
wzsem znany efekt przemówienia dziada
do obrazu. — mimo podszeptów i zachęceń
tóż obok siedzących burmistrzów. Ci o-
statni ratowali wówczas sytuację w ten
sposób, że bądź sami udzielali, jak mogli
niezbędnych wyjaśnień, bądź też uspra-
wiedliwiali nieszczęsnego pana ławnika
nieprzygotowaniem się. Celował w tej
sztafcie burmistrz pierwszy, „co nad inne-
mi jak orzeł polata” (o tym „górwanie”
przy jednoczesnym „doławianiu” tej gwia-
zdy pierwszej wielkości naszego firma-
mentu miejskiego — niewdzięczne miasto
dowiedziało się z mowy hołodowniczego je-
dnego z radnych na ostatnim posiedze-
niu Rady. Les beaux esprits se rencontrent).

Spodziewać się należy, że nowe ko-
legium ławników zechee wziąć rozbrat
ostateczny z zasadą: „ten snadniej myśl
swą znaczy, kto się milczeniem tłumaczy”,
że bardziej będzie dbał o swój honor i
powagę; koniecznym zaś tego i dostatecz-
nym warunkiem jest, by frakcje radzie-
ckie nauczyły się wreszcie bardziej dbać
o dobro miasta, niż o dopójdzenie własnym
ambicjom, i wystawiali, jako kandydatów
na ławników mężów takich, którzyby na-
prawde dawali wszelką rekoimję, że bę-
dą stał na wysokości zadania.

Nie wymaga się wżak od ławników
aby trafiali orły z proc, ale muszą to co-
najmniej być ludzie o szerszym nieco
widnokregu umysłowym, o pewnym zmysle
organizacyjno administracyjnym, zaprawie-
ni do poważnej, systematycznej i odpo-
wiedzialnej pracy codziennej, przedewszy-
stkiem zaś muszą posiadać dość rozgar-

niecja i dobrej woli, aby czuć nad
tym, co się dzieje i co się robi w pod-
władnych im wydziałach.

Nasi radni burżuazyjni w swej ple-
czołowitej troskliwości o dobro miasta
boleją nad tym, że w nowej Radzie bę-
dzie mało inteligencji.

Bo też burżuazja nie oduczyła się
jeszcze uważać inteligencji za przywilej
niemal kapitału. Zapewne przy stosowa-
niu takiego kryterjum okaże się, że dawna
Rada, z wyjątkiem posłów lewicowych,
ta pstra mieszanina kamieniczników, kup-
ców, komiwojażerów, to sam kwiat inte-
ligencji.

Ala jeśli przez inteligencją roza-
mleć będziemy wykształcenia wyższe—bo
jeśli chodzi o wrodzony zdrowy rozsą-
dek, to co najmniej jest go tyle w głowie
światomionego a do walki zaprawionego
proletariusza, ile w głowie burżuazji — to
okaże się, że w nowej Radzie jest rad-
nych z wykształceniem wyższym 15 proc.
(gdy w dawnej było ich 80 proc., t. j.
dwa razy tyle).

Jeśli jednak dodamy do tego rad-
nych, przedstawicieli zawodów handlo-
wych, oraz nauczycieli, to liczba intelli-
gencji wyniesie przeszło 40, t. j. jeszcze
przeszło 50 proc. Zresztą w mieście na-
szym jest jeszcze sporo prawdziwej inte-
ligencji, która będzie sobie uważała za
zaszczyt współpracować z robotniczą Ra-
dą Miejską, o ile ta ostatnia uzna to za
potrzebne.

Dla charakterystyki poziomu umy-
słowego dawnej Rady wspomnieć wypada,
że mimo zabiegów kilku osób w celu za-
łożenia przy prezydjum Rady Miejskiej
biblioteki do użytku radnych, którzyby
gromadzili literaturę z dziedziny samo-
rządu i gałęzi pokrewnych, projekt do
dzis dnia pozostał pobożnym życzeniem
dla braku poparcia ze strony pp. radnych,
którzy widocznie nie odczuwali potrzeby
zapewnienia luk w swym wykształceniu
społecznym. — Spodziewać się należy, że
nowa Rada Miejska okaże się bardziej
pod tym względem wrażliwą, niepodobna
bowiem, aby Rada, gospodarująca w pół-
milionowym mieście, mogła się obyć bez
biblioteki—aby mogła owocnie pracować,
brnąc dalej w błogie beztroście o tym,
co się dzieje gdzie indziej w dziedzinie
samorządu, zwłaszcza w państwach blis-
kiego i dalekiego Zachodu, u których się
uczycy winniśmy, jeśli naprawdę naprzód
kroczyć chcemy. Biblioteka taka, oprócz
dzieł podstawowych, gromadzić winna
przedewszystkiem literaturę źródłową, od-
noszącą się do miast poszczególnych,
większych i mniejszych, oraz czasopisma
fachowe z dziedziny samorządu i gospo-
darki miejskiej, w które zagranica tak
jest bogata.

Dla oduwienia w szerokiej sferach
naszego miasta większego zainteresowa-
nia zagadnieniami samorządu byłoby rzec-
zożą pożądana i ze wzzech miar pożyte-
czną zorganizowanie odczytów, oraz kur-
sów systematycznych z dziedziny polityki
wielkomiejskiej, oraz zagadnień pokrew-
nych, na które to kursy uczęszczaliby z
pewnością liczne rzesze naszych urzęd-
ników komunalnych. Spodziewać się należy,
że nowe nasze organy samorządu zechee
coś w tej mierze przedsięwziąć i że znaj-
dą gorące poparcie wśród inteligencji
naszego miasta.

Ludność robotnicza ma prawo bez-
kwać od nowej Rady mniej słów, więcej
czynów; przedewszystkiem zaś zniesienia
— drogą znacznego powiększenia ilości
sklepowi miejskich — t. zw. ogonków, tej
prawdziwej plagi wojennej, która obok
chorób epidemiezych, dziesiątkowała sze-
regi proletariusza. Oby ten culeb nowego
zarządu miejskiego przesiał być dla was
„troską i solą z łez gorących, biedni”.

Niewiarowski.

Konstytucja.

Dziwnie tragiczne były losy konstytucji polskiej. Wielki Sejm pod łaską Stan. Małachowskiego nie miał już tej swobody ruchów i czynów, jaka znamionuje naród wolny i niezależny. Wpływy pruskie i rosyjskie wkradły się do wszystkich urzędów, nie wyłączając najwyższej władzy wykonawczej. Król Stanisław August, niemile i niechętnie przez potentatów widziany, niepopierany przez stany posiadające, które mu nie mogły wybaczyć stolnikostwa, był faktycznie namiestnikiem Imperatorowej. W Warszawie więcej mieli do powiedzenia Repnin czy Sztafelfberg, aniżeli król elekcyjny, pochodzący ze starego rodu Poniatowskich, krewny potężnej „familii” Czartoryskich, syn generała Stanisława, towarzysza króla Leszczyńskiego.

Stanisław August nie był w stanie tamować wichrów królików, popieranych przez mocarstwa obce, którym na rękę było cofać lub zgola obalać reformy konstytucyjne. Mimo to Sejm zniósł liberum veto i konfederacje, po śmierci bezdzietnego króla czynił tron dziedzicznym, oddawał władzę królewską w ręce domu saskiego; władzę prawodawczą powierzał całkowicie Izbie poseselskiej. Senatowi przysługiwał przywilej oddawania uchwał, zapadłych na Sejmie, pod rozkaz „przyszłego ordynaryjnego sejmku, na którym, gdy powtórna natąpi zgoda, prawo zawieszono od senatu przyjęte być musi”. Władza monarsza została ograniczona przez przyłączenie „straży”, czyli rady ministrów; bez podpisu odnośnego ministra „rezolucja królewska” nie posiadała mocy. Mieszkaństwu nadano samorząd. Włościanstwo zostało wciągnięte pod opiekę prawa; pozatem czyniono już wyraźne projekty uwolnienia od pańszczyzny, oczyszczenia i nadania swobód osobistych upośledzonemu, ujarzmionemu stanowi kmiccemu.

Ta konstytucja, która okazała się mogła zbawienna, mimo, że nie zgadzała się we wszystkich punktach z szerzącym się podówczas duchem republikańskim, przepadła i zniknęła jak „sen jaki złoty”. Okoliczności następowały po sobie z szybkością przerażającą. Polska znalazła się wobec otchłani, z której uratować miał ją mały opatrznościowy, idący jak huragan od dalekich piasków Egiptu do pustynnych równin śnieżnej Rosji.

Śród blasku i gromów zwycięstw, miotając się jak zwierzę w klatce, któremu ciasno i duszno, tworzył Napoleon państwa i królestwa. Na gruzach starych mocarstw powstawały nowe, jak grzyby po deszczu. Niby domki z kart, stawiane przelotnie, od niechęcia, w międzyczasie, stanowiąc drobny, małoważny etap w rozwoju myśli i planów „boga wojny” — były już w zarodku skarłowaciałe i efemeryczne, jak ich przeznaczenie. Za ich pomocą chciał Napoleon zażegnać, lub przynajmniej odsunąć na najdalejszą metę widmo katastrofy, klęski, upadku. Odpędzał i cofał wrogów z Zachodu i Wschodu, co go nieubłaganym otaczali pierścieniem. W taki sposób powstało niezależne księstwo warszawskie. Między jedną wielką bitwą a drugą w przerwie, która zabierała Cesarzowi czas na rzuty

genialne, tworzył Napoleon dla Polski, która jest księstwem pod berłem zaprzyjaźnionego z Napoleonem Fryderyka Augusta saskiego, a właściwie pospiesznie pisząc konstytucję, jako narodowi jest narzucona, bo liczy się wyłącznie z konjunkturą polityczną na szachownicy świata. Kodeks Napoleona wprowadzony jest niemal niezwłocznie po utworzeniu Księstwa. Konstytucja uwolniła włościan, ale nie zaopatrzyła ich w ziemię. Bezrolni wpadają w ubóstwo. Jakkolwiek w roku 1809 granice karykaturalnego Księstwa zostały rozszerzone z woli Napoleona, to jednak stosunki nie poprawiły się, jeno nadzieje wzrosły.

Konstytucja Napoleona niebawem zagrzebana została wraz z resztkami nadziei. Na polach i w falach Berezyny sprawa była przesądzona. Królestwo kongresowe otrzymało konstytucję od „miłościwego” cara, który został królem polskim. Aleksander I przysięgał uroczystość na konstytucję: swobody „wolnego narodu” były zagwarantowane... na papierze. Trudno było pogodzić wizję króla konstytucyjnego z rolą despotycznego samowładcy. Przepaść, dzieląca ustrój państwowy Polski i Rosji, namiestnik w osobie zezwierzconego Wielkiego księcia oraz komisarze przybocznici w zespole nie mogli utrzymać ram nakreślonej konstytucji.

Po roku 1830, kiedy marzenia odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych i przeprowadzenia reform liberalno-demokratycznych, skłapane zostały we krwi i utopione w śniegach tajg sybirskich — konstytucja stała się świtem. Za Aleksandra II usćm niego oślał. Przeprowadzona reforma usamowolnienia włościan została przez rząd sprytnie podawana jako powód do powstania szlachty w roku 1863. Odtąd konstytucja ścigana jest gorliwiej, niż najniebezpieczniejszy zbrodniarz. Tragikomiczne sceny harajucygo żołdactwa i kozaków, szukających „pani konstytucji” (bo w Polsce — „wsio pań”), niby osławionej i niebezpiecznej socjalistki, znane są wszystkim, którzy żyli pod zaborem rosyjskim w czasach panowania Aleksandra III i Mikołaja II, zwłaszcza w latach 1905—1907. Poronione propozycje „konstytucyjne”, odnoszące się do Wschodniej łączności z „guberniami kraju przywilejańskiego”, narzucane były w celu naigrywania się i prowokowania. „Konstytucja” z lat „wiosny ludów” pod zaborem pruskim w zasadzie nie różniła się od „swobód”, nadanych przez „najjaśniejszego” władcę „najciemniejszej krainy Polnocy”. Pod zaborem austriackim działo się nieco lepiej.

Wybiła godzina. Sejm, prastara instytucja prawodawcza polska, podjął trud z całą świadomością swojej funkcji. Komisja konstytucyjna przystąpiła do pracy ciężkiej i odpowiedzialnej. Od tej komisji — bo Sejm na posiedzeniu ogólnem wyraził swoje zaufanie i zatwierdził ustawę konstytucyjną w całokształcie — zależy przyszły ustrój Polski. Wszystko, co dotychczas nosi charakter tymczasowości, co wskazuje wyraźnie na stan przejściowy, skryształizuje się i nabierze cech konkretnych, stałych, podstawowych.

Znamienne jest, że Sejm uroczysto i jednomyślnie złożył w ręce bohatera narodowego władzę Naczelnika Państwa.

Komisja konstytucyjna powie wreszcie jaką ma być Polska. Wysoki Sejm kuje jej losy.
A. Wol.

Komunikat polskiego sztabu generalnego z dnia 2 marca.

Litwa i Białoruś.

Grupa gen. Iwaszkiewicza.

Drobne utarczki patroli.

Wołyń.

Grupa gen. Rydza Smigłego.

W okolicach Janówki i Perespy obustronna działalność wywiadowcza.

Galicja wschodnia:

Grupa generała Romera.

Wczoraj jeszcze przed wypowiedzeniem zawieszenia broni oddział ukraińców zajął Ostrobrurzę 9 kil. na wschód od Uhrynona.

Grupa gen. Rowadowskiego.

Słaba działalność artylerji, a gdzieś niedaleko starcia patroli wywiadowczych.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego Haller, pułk.

Rozkaz ministra wojny.

Warszawa, 2 marca.

(P. A. T.)

Wydział informacyjno-prasowy ministerstwa spraw wojskowych podaje następujący rozkaz ministra generała porucznika Józefa Leśniewskiego: Obejmując posterunek ministra spraw wojskowych wzywam wszystkich podwładnych do karnej i wyteżonej pracy. Powaga chwili wymaga zdwojonej energii. Godnie musimy podjąć ważnemu zadaniu. Wśród pracowników swoich chcę widzieć ludzi rzetelnych, odpowiedzialnych i odpowiednich. Oprócz pracy dotychczasowej czeka nas szereg prac reorganizacyjnych, na co zwracam specjalną uwagę, a więc to dzieło spójności ducha i jednności. Twardo i po żołniersku nieść będziemy służbę ojczyźnie.

Położenie we Lwowie.

Warszawa, 2 marca.

(P. A. T.)

Otrzymujemy ze źródeł wojskowych następującą wiadomość o położeniu we Lwowie: Ukraińcy motywują zerwanie zawieszenia broni względami wojskowymi i oświadczają, że odpowiedź, dotycząca się rozjemcy dadzą 5 marca. Tymczasem wpadło na przedmieście miasta kilka granatów. Strzałów karabinowych nie słychać. Misja ententy opuściła miasto, oświadczywszy ukraińcom, że zerwanie zawieszenia broni równa się zerwaniu stosunków z mocarstwami zachodu. Tłumy ludności żegnają przedstawicieli ententy. Pozostała w mieście misja włoska i pułk Smith, jednak nie w celu prowadzenia rokowań. Nastrój wzburzony i groźny. Ludność oczekuje walk ulicznych. Wysłano depezę do Naczelnika państwa oraz Sejmu.

TEATR 2559

Data 7.30

Ceny popularne

Scala Medea

Z udziałem Adiera.

Kraków, 2 marca.

Wiadomość o wydarzeniach lwowskich przyjęły dzienniki tutejsze z ogromnym zdenerwowaniem. W komentarzach omawiających zerwanie zawieszenia broni znalazł w prasie silne podniecenie. Niektóre pisma w gwałtowny sposób domagają się ażeby Sejm zaprzestał wszelkich sporów i zajął się natychmiast pomocą dla Lwowa. Dzień po południu nadeszły ze Lwowa do Krakowa wiadomości, że misja ententy wyjechała z tego miasta a pozostał tylko pułk. Smith.

Wielki pożar w Raciborzu.

Spalilo się 14 tysięcy cent. metr. zboża. 30 osób znalazło śmierć pod gruzami młyna.

Poznań, 1 marca.

W nocy z wtorku na środę bież. tyg. wybuchł ogromny pożar w znanym młynie Domea w Raciborzu. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny w bali maszyn i ogarnął wkrótce sąsiednie spichrze. Ogień szerzył się z gwałtowną szybkością tak, że akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona, tembardziej, że nastąpiła w hali maszyn eksplozja meterajów palnych.

Pożar zwałił ogromne tłumy ludzi. Niekierzy z nich wracali wprost z tanecznych zabaw. Robotnicy, kobiety a także dzieci, rzucili się do magazynu i zaczęły zabierać znajdujące się tamże zapasy zboża i maki. Nagle zawalił się sufit i pokła śoiana w wielkiej sali magazynowej i ciężarem swoim przygniotła znajdujący się tam tłum. Stwierdzono narazie, że 32 osoby straciły życie pod gruzami magazynu. Lista zabitych wykazuje niestety same prawie nazwiska polskie, wtem kilka kobiet i dziewcząt. Liczba ofiar jest jednak znacznie większą, gdyż dotąd zwłok ich z pod rumowisk nie wydobyto.

Pastwą ognia nadto padły zapasy mąki i zboża w ilości 14 tysięcy cent. metr.

Gwałty czechów.

(P. A. T.)

Kraków, 2 marca.

Komisja rządząca podaje do wiadomości:

Na linii demarkacyjnej na Śląsku ciągle dzieją się gwałty czechów. Mimo zakazu nie ustają grabieże żołnierzy czechskich. W wojsku czeskim szerzy się bolszewizm, ciągle bunty, żołnierze mordują, oficerów. Ludność polska pod okupacją czeską cierpi ogromnie. Strejk w Karwinie trwa dalej, gdyż żołnierze czescy straszą górników polskich, że jeżeli zjadą do kopalni, to niepozwolą na ich powrót. Górnicy obawiają się także o los swoich rodzin jeżeli wrócą do pracy. Czesci dążą do tego, ażeby terosem utrzymać kraj w swoim posiadaniu.

Dwa ogrody.

—x—

(Dokończenie).

Jesteśmy w pokoju; przez okna wpada mdle światło księżyca. Mebli tutaj bardzo niewiele; stół i trzy krzesła, szafa—kredens, kilka półek, pełnych książek. Już przestały mnie dziwić niezwykłości, tu napotykanne. Ale dziecko zainteresowało mnie szczególnie. I, podczas gdy chłopczyk zaprosił mnie do stołu i postawił przedemną chleb, masło i szklankę mleka, zacząłem go wypytywać:

— Ilu mieszkańców liczy to miasteczko?

— Tego nie wiem; jeszcze ich nigdy nie spisywano.

— A z czego żyją?

— Dziwnie pan pyta. Ale ludzie u was chcą pewno mieć te szczegóły. A więc, żyją z życia...

Wprawdzie nie rozumiałem, co przez to chciał powiedzieć „żyją z życia”, ale udawałem, że rozumiałem, i pytałem dalej:

— A co rozumiał dziadek pod słowem cichy ogród i kwiatowy ogród?

— W cichym ogrodzie schodzą się ca wieczór mężczyźni z miasteczka aby sobie opowiadać piękne rzeczy i gawędzić o tem i o owem. Czasami mówią również o waszym rodzaju ludzkim i to jest często przyczyna smartwień i przy-

gnębienia... czy to prawda, że u was handluje się żywnością, złotem, ubraniami, a nawet ludźmi? Jak właściwie wygląda to, co ludzie nazywają „pieniądze”?

Wyjąłem monetę z kieszeni pokazałem mu.

— O! — zawołał zaciekawiony i obejrzał ją ze wszystkich stron. — Czy to prawda, że pod wpływem tych kraczków ludzie znecają się nad sobą i mordują wzajemnie?

Nie miałem odpowiedzi.

— I czy być może, że kobiety za te kraczki kupują sobie mężów, a tylko ci, którzy tych monet wiele posiadają, cieszą się szacunkiem, bez względu na to, czy są zli, czy dobrzy, uczciwi, czy nieuczciwi?

Ze wstydem opuściłem głowę.

— Czy to prawda — pyta dalej — że u was jest jeden, którego nazywają królem i który rozkazuje innym ludziom? I czy może on wam rozkazać, abyście włożyli uniform i wymaszerowali, aby zabijać innych ludzi, którzy wam nigdy nie złego nie zrobili?

— Co to za pytania? — wyjąknąłem, oblewając się rumieńcem.

Ale jego czarne oczy patrzyły na mnie coraz uporczywiej i pytał dalej:

— W cichym ogrodzie słyszałem wiele takich historii. Nie wiem, czy mam im wierzyć... a jednak muszą one być prawdą, gdyż ludzie tutaj mówią tylko prawdą. Jeszcze jednej rzeczy nie mogłbym zrozumieć. Przed kilku dniami opowiadał ktoś, że wśród was są ludzie, którzy się w oczy oglądają i są oczami

obmawiają. A wasze córki przehandlowywane są podobno tym, którzy mają najwięcej tych kraczków... a jeśli ktoś tych kraczków nie posiada, to „musi zebrać”. Ale dają mu coś rzadko... Bez tych kraczków nie można pono ani jeść, ani spać, a nawet trza marznąć na środku ulicy. Czy też już ktoś zmarł kiedy u was? A pozatem są podobno u was domy jak np. kawiarnie, uniwersytety, kościoły, sale balowe, więzienia teatru i fabryki. Co się w nich robi? Kiedyś jeden z naszych dostał książkę. Muszę panu powiedzieć, że nie mogliśmy się powstrzymać od śmiechu, chociaż zwykle nie śmieje się z głupstw. Śmiech dosięgnął szczytu, gdy ktoś opowiedział, że są u was ludzie, którzy piszą książki o moralności i prawie, o pięknie, Bogu i o miłości i otrzymuje za to takie pieniężne kraczki... Ale najciekawsze z tego, co nam opowiadano, i co nas tak zasmuciło, to, że dla budowania domu lub założenia ogrodu i ulicy, wynajmujecie obcych ludzi, którzy za te kraczki dnie i noce za was pracować muszą. A tymczasem inni ludzie przechodzą obok nich obojętnie, tędy mężczyźni ze złotymi pierścieniami na palcach, kobiety w jedwabnych strojach z upudrowanemi twarzami, i blade, wysmukłe, historyczne dziewczyny z malowanemi wargami, a nikt nie nachyli się, aby pomóc robotnikom, bo wszyscy oni myślą tylko o swoich przyjemnościach, o muzyce, o swych spotkaniach.

Ostatnie słowa wyrzekł namiętnie, z podnieceniem. Jego wielkie oczy zasły meją. Potem ciągnął już spokojnie:

— Niech pan się nie gniewa, może czynię panu krzywdę. Ale prawda, chciałem przecież opowiadać o cichym i kwiatowym ogrodzie. W kwiatowym ogrodzie schodzą się kobiety i czekają na mężczyzn, z którymi potem spacerują pod wysokimi drzewami. Dziewczeta w jasnych sukniach letnich, które z chęcią pomówią z obcym przybyszem... nie dlatego, aby je podziwiać, lecz aby pić światło jego dziecięcego serca. I one maja skrzydła, a dusze ich błędzą w dalekich krajinach. Czasami szeptają lub śpiewają pieśni wieczorne, z których często brzmi ból i tęsknota z powodu życia w waszych ślepych miastach... gładkie i delikatne są ich lica... jedna z nich przycisnęła mnie kiedyś do twarzy i pocałowała... gdy zamknę oczy, jeszcze czuć będę to jedwabiste dotknięcie...

Czekają one na mężczyzn w ogrodzie kwiatowym; potem dzielą się na pary, aby się lepiej poznać i kochać. A potem...

— Ale po co mam tyle opowiadać. Gdy pan zje, wypije i wycocznie, może pan pójść ze mną i wszystko zobaczyć...

Po kilku minutach szedłem ze swym towarzyszem przez rynek. Domy były opuszczone i owiane głębką ciszą. Na niebie świecił księżyc, zdając się pytać, czego ja tutaj szukam. Szliśmy w milczeniu i gdy już zdala ujrzałem wrota ogrodu kwiatowego... obndziłem się z zalem, że wszystko było tylko snem.

(Homaczyli G. W.)

—o—

Misja włoska w Krakowie.

(P. A. T.) Kraków, 2 marca.

Dziś przybyła do Krakowa misja włoska z kapitanem Guido Aocame na czele w sprawie jeńców włoskich. Misja zamierza udać się do Lwowa, a stamtąd na Ukrainę, gdzie ma rokować z rządem ukraińskim w sprawie opieki nad jeńcami włoskimi i w sprawie przewiezienia ich do Włoch.

Dokola rokowań pokojowych.

(P. A. T.) Paryż, 2 marca.

Depesza Havasa: Przedstawiciele wielkich mocarstw zbrali się wczoraj pod przewodnictwem Clemenceau i w obecności Focha. Odczytano sprawozdanie komisji gospodarczej i finansowej. Poza tem obraduje 5 komisji. Komisja dla sprawy polskiej, do spraw zarządu międzynarodowych portów, dróg wodnych, i kolei żelaznych, do sprawy bułgarskiej, komisja naprawy szkód i komisja do spraw Grecji. Komisja zajmująca się sprawami Grecji poświęciła posiedzenie w sprawie wytyczenia granic polskich i spodziewa się zakończyć prace do 8 marca. Komisja, która ma rozpatrywać sprawę Rumunii, jeszcze nie powzięła uchwały w sprawie granic Rumunii z Jugosławiją, ale prace postępują rażno i zakończą się przed końcem tygodnia.

Francuski kongres narodowy zakończył obrady. Uchwały domagają się utworzenia przeciwwagi przeciw Niemcom na wschodzie, uwolnienia Rosji od zbrodniczej anarchii. Syryja ma być francuską, kanał Kiloński ma być odebrany Niemcom i poddany kontroli sojuszników.

Paryż, 2 marca.

(Agencja Havasa). Komitet konferencji postanowił podnieść liczbę członków komisji finansowej i gospodarczej na 15. Pięć wielkich mocarstw będzie miało po 2 przedstawicieli, a państwa o interesach ograniczonych wyznaczą w poniedziałek 5 przedstawicieli. Komitet rozpocznie w poniedziałek obrady nad sprawozdaniem Focha o warunkach wojennych, które będzie trzeba nałożyć na nierzyskocielowi.

(P. A. T.) Kraków, 2 marca.

(Telegr. iskrowy z Paryża). Prace komisji terytorjalnej posuwają się naprzód w szybkim tempie. Stan ich obecnie przedstawia się jak następuje: Komisja dla spraw Belgji, która miała początkowo za zadanie zbadać odszkodowanie za ewentualną wymianę terytorjów holenderskich na belgijskie terytoria rewindykowane, zajmuje się obecnie rewizją traktatu z roku 1839.

W przyszłym tygodniu komisja do spraw bałkańskich zbada sprawę granic państwa południowo-słowiańskiego, bułgarskiego, Czarnogóry i Albanji z wyjątkiem obszaru, położonego nad morzem Adrjatyckim.

Komisja grecka w sobotę zbadała sprawę rewindykacji wysp Heleńskich.

Komisja czesko-słowacka określiła już termin ukończenia swoich prac na przyszły tydzień.

Komisja dla spraw polskich w sobotę odbyła posiedzenie, poświęcone granicom państwa polskiego.

Komisja centralna, która zbiera wyniki obrad nie rozpoczęła jeszcze swoich prac. Wszystkie komisje zakończą swoje zadanie w przewidzianym terminie, t. j. w marcu.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły majątek za 73 miljardy franków.

Poznań, 1 marca.

„Morgenpost“ donosi z Paryża: Konferencja aliantów ustaliła wysokość odszkodowania, jakie Niemcy zapłacić mają za majątek, zatopiony przez niemieckie łodzie podwodne. Wysokość tych pretensji wynosi 73 miljardy franków.

Zapowiedź mowy Wilsona.

(P. A. T.) Kraków, 2 marca.

(Iskrowy z Waszyngtonu). Prezydent Wilson przed wyjazdem do Francji wygłosi mowę w operze Metropolitan o postępie konferencji paryskiej, prawdopodobnie w dn. 4 marca. Przemawiać będzie także były prezydent Taft. Wilson zamierza wyjechać do Europy we środę na okręcie „George Waszyngton“.

O przywrócenie stosunków międzynarodowych.

(P. A. T.) Kraków, 2 marca.

(Telegr. iskrowy z Paryża). Dziennik „Victoire“ donosi: Uniwersytet w Upsali przesłał uniwersytetom francuskim list uniwersytetu lińskiego i hajdelberskiego w sprawie przywrócenia stosunków uniwersyteckich między uniwersytetami niemieckimi, a wszystkimi innymi krajami. Uniwersytet w Bordeaux odpowiedział odmownie, zapraszając delegatów

uniwersytetu w Upsali, ażeby zwiędziili pońo na Francję, a wtedy przekonają się, że jest niepodobieństwem nawiazad stosunki z narodem, który dopuścił się tak nieczemnych barbarzyństw, wykluczających ich ze związku narodów.

Porażka bolszewików na Kaukazie.

(P. A. T.) Ekaterynodar, 2 marca.

(Agencja Havasa). 23 lutego na północnym Kaukazie ochotnicy kozaków kubanckich pobili zupełnie bolszewików i zajęli kilka miast. Bolszowi rozstrzelali w Piattigorsku kilkaset osób, między którymi znajdowali się generał Ruski i Radko Dymitrijew.

Stan oblężenia w Madrycie.

(P. A. T.) Madryt, 2 lutego.

(Agencja Havasa). W następstwie manifestacji wywołanych strejkami zaprowadzono stan oblężenia.

Podjęcie handlu Ameryki z Bułgarią i Turcją.

(P. A. T.) Waszyngton, 2 marca.

(Agencja Havasa). Zezwolono na podjęcie handlu z Bułgarią, Turcją i portami morza Czarnego. Niebawem będzie podjęty handel z portami morza Adrjatyckiego.

Spisek przeciwko rządowi sowieckim.

(P. A. T.) Sztokholm, 2 marca.

(Agencja Havasa). Dziennik „Izwestija“ potwierdza wiadomość o nowym spisku socjal-rewolucionistów lewicy przeciw rządowi sowieckim w Moskwie. Uwięziono kilkadziesiąt osób.

Zjazd żydowski w Zurychu.

(P. A. T.) Berno Szwajcarskie, 2 marca.

Agencja Havasa. W Zurychu obradował od 19 do 23 lutego ogólny zjazd żydowski. Uchwały, które będą przedstawione konferencji pokojowej, żądają uznania, że Palestyna jest krajem narodowym żydowskim, oraz równouprawienia żydów we wszystkich krajach.

Wiadomości bieżące.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej ma być zwołane na czwartek, dn. 13-go marca. Porządek dzienny będzie obejmował: wybory prezydenta i dwóch wiceprezydentów, wybory ławników i prezydium Rady Miejskiej, również ustalenie wysokości pensji dla ławników.

Frakcja „Bundu“ w Radzie Miejskiej.

Jak się dowiadujemy w Radzie Miejskiej będzie zorganizowana bundowska frakcja: składająca się z 5 radnych „Bundu“.

Przygotowania do kanalizacji miasta.

Biurowie pomiarów miasta, w związku z przyszłymi robotami kanalizacyjnymi, polecił dokonać pomiarów regulacyjnych przestrzeni ziemi w południowo-zachodniej stronie Łodzi, na obszarze około 450 hektarów (700 mórg).

Ziemię tę projektowane są na pola irygacyjne dla odprowadzania ścieków kanalizacyjnych i — zapewne — nabyte zostaną na rzecz miasta drogą wywłaszczenia.

U ogrodników.

Wczoraj, w sali Tow. Krajowego przy ul. Kościuszki 17, odbyło się miesięczne zebranie członków łódzkiego koła Związku zawodowych ogrodników, pod przewodnictwem prezesa zarządu p. Ciszakiewicza. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu przewodniczący zaznaczył, iż w ostatnim czasie zgłasza się do Łodzi wielka liczba ogrodników, którzy wymagają od zarządu związku umieszczenia ich na robotach miejskich. Jest to objaw anormalny i należy wpływać na to, aby ogrodnicy bezrobotni z prowincji nie ściągali się do Łodzi, gdyż ani pracy ani posad obecnie dla nich tutaj niema. Zawiadomiono następnie o wyasygnowaniu 700 mk. zasiłku, ze strony miasta, na zakup książek dla biblioteki związkowej. Kursy dla praktykantów ogrodniczych, już zakończone. Egzaminują odbędą się po 17 marca. Program pokazów ogrodniczych opracowany zostanie w przyszłym tygodniu i przedłożony do zatwierdzenia na przyszłym zebraniu.

Zawiadomiono o organizacji, w Warszawie, syndykatu ogrodniczego, którego filja będzie zapewne utworzona i w Łodzi.

Odczytano komunikat centralnego zarządu związku, o normach płac dla pracowników ogrodniczych, w myśl dezyderatu koła łódzkiego.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw drobniejszych, p. Rutkowski wygłosił pogadankę z dziedziny warzywnictwa.

Z Schroniska św. Jadwigi.

Onegdaj, w Schronisku św. Jadwigi przy ul. Czerwonej 6, odbyła się uroczystość poświęcenia nowourządzonego lokalu, w palacyku, przeznaczonym dla Schroniska przez rodzinę Geyerów.

Na uroczystość zbrali się opiekunowie Schroniska, zarząd i zaproszeni goście. Poświęcenia dokonał ks. Potapski, proboszcz z Rudy Pabjanickiej, który do zebranych zwrócił się z odpowiednim przemówieniem.

Sieroty urozmaicili następnie uroczystość śpiewem, deklamacją i t. p. Nowe pomieszczenie, na uroczystość przybrane w zieleni, girlandy i festony, przedstawia się bardzo sympatycznie. Wysokie i przestronne sale dają wychowañcom bardzo wygodne locum tak pod względem wygody, jak i higieny. Przy palacyku jest ogród, w którym dzieci, podczas lata, zazywać będą wyczasów.

Zakład tuli obecnie stokilkanaście sierot pod opieką przełożonej, panny Zenobii Langnerowej, która wychownie większość od lat paru.

Z Towarzystwa lekarskiego.

Posiedzenie Tow. lek. odbył się we środę, dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym referat p. t. Przynależność powstawania zaburzeń sercowych. Prelegentem będzie gość z Warszawy.

Rada Robotnicza.

W niedzielę o godz. 9 i pół rano w teatrze „Scala“ odbyło się posiedzenie plenium Rady Robotniczej, zagajone przez ob. Zakrzewskiego. Przewodniczył ob. Grałak, asesorem byli ob. Holenderski, Pułkarski, Chróścicki i Milman, sekretarzami ob. Poznański i Rapalski.

Ob. Wawrzyński referował działalność komitetu wykonawczego w sprawie bezrobotnych.

Na odbytej naradzie przedstawiciele Rad całego szeregu miast polskich stwierdzono konieczność przekształcenia Rad narodowościowych lub partyjnych na ogólne.

Ob. Węgierski zdał sprawozdanie z Rady aprowizacyjnej. W kwestji gatunku chleba stwierdzono na naradzie, iż będzie on taki jak przedwojenny, bekartkowy i po 40 do 50 fen za funt.

W sprawie bezrobotnych nad sprawozdaniem komitetu wykonawczego wywiązała się dyskusja. Po zabieraniu głosu przez cały szereg mówców w sprawie ogólnego strajku politycznego, wszystkie partie wyraziły nań w zasadzie swą zgodę.

Jednogłośnie zostaje przyjęty wniosek udzielenia moralnego poparcia stróżom.

Tow. Rapalski oświadczył, iż dla poparcia stróżów gotów jest zastrajkować związek mączny.

Ob. Grałak referuje sprawę wyborów do Rady, utrzymując, iż Rady del. muszą być dokładnym przedstawicielami opinji proletariatu. W tym celu żąda zarządzenia nowych sejskich wyborów.

Na porządku dziennym sprawa w kwestji okólnika, wydanego przez dotychczasowy wydział budowlany przy magistracie, dosadnie malujący endeckie rządy. Brzmi on, jak następuje:

- Okólnik, Poniższe związki robotnicze: 1) Stow. robotn. chrzesto., 2) Stow. robotn. przem. włókna. „Praca“, 3) Stow. robotn. prz. „Gewerkschaft“, 4) Resursa rzemieślnicza utworzyły „Giełdę pracy“ dla regulacji stosunków robotniczych i wyszukanie pracy dla swoich członków.

Obecnie do robót ziemnych będziemy brać robotników tylko z „Giełdy pracy“. Więc ci, którzy już pracują przy robotach ziemnych muszą się zapisywać do „Giełdy pracy“ i przyjąć na siebie zobowiązanie opłacania 1 procenta od zarobku, to jest po 15 tenigów od każdego 15 mk. Kto się nie zgodzi, musi być przygotowany do wymówienia miejsca. Magistrat wydział budowlany.

Sprawa powyższa, po wyjaśnieniu delegata Borowskiego, iż Związek przem. włókna. „Praca“ do uchwały magistratu nie przyłącza się, została przekazana komitetowi wykonawczemu.

Na zakończenie zebrania ob. Grałak wyjaśnił, iż o ile zebranie wypadnie w dzień powszedni, to zgodnie z uchwałą plenium, nie należy pozwalać strącać sobie z pensji.

Przyjęto następującą rezolucję: 1) Rada Robotnicza poleca komiteowi wykonawczemu wypracowanie ordynacji wyborczej i urządzenie wyborów w najkrótszym czasie, 2) wysłuchawszy sprawozdania warszawskiej narady większych miast, ora omówwszy obszerniej punkt o represjach i bezrobociu Rada Robotnicza poleca komiteowi wykonawczemu zawiązać komisję organizacyjną zjazdu o go-towości Rady Robotniczych w Łodzi przystąpienia do generalnego strajku w Polsce.

Pomarańcze w Łodzi.

Wczoraj ukazały się na ulicach Łodzi w większej ilości pomarańcze. W ulicznej sprzedaży żądano po 2 marki za sztukę.

Strejk rządców w perspektywie.

Wczoraj odbyło się zebranie rządców domów. Postanowiono jeszcze raz zwrócić się do właścicieli domów z ultimatum, aby w ciągu trzech dni zaspokoili żądania rządców: w przeciwnym razie rozpoczną oni bezrobocie.

Strejk stróżów trwa.

Wczoraj odbyło się zebranie stróżów. Zakomunikowano zebraniem, że dotychczas nie doszło do porozumienia z właścicielami domów. Postanowiono prowadzić strejk dalej i podjąć akcję pomocniczą dla stróżów.

Teatr Polski.

Dziś, w poniedziałek, daje Teatr Polski komedję świetnej spólki francuskiej Caillaud’a i Fiers’a p. t. „Papa“ z udziałem pp. Biegańskiego i Rychłowskiego, wraz z debiutem p. T. Daszewskiej w roli Georginy.

Ceny miejsce popularne. Na wtorek (ostani dzień polskich zapustów) Teatr daje „Biedną dziewczynę“, wodewil z tańcami i śpiewami. Atrakcją przedstawienia będzie kabaret artystyczny wcielony do obrazu Vgo w wykonaniu pp. Fertner-Wisniewskiej, Zgliczyńskiej, Tatariewiczowej, Wisniewskiego, Woskowskiego i innych. Ceny miejsce popularne.

Koncert Szyrera.

We środę, dn. 5 b. m. odbędzie się w Sali koncertowej recital Karola Szyrera. Młody ten, a wysoce utalentowany pianista, koncertował już w Łodzi i w Warszawie z niezwykłym powodzeniem, a i krytyka niemiecka wyraża się o jego zrównoważonej i wykończonyj grze z nadzwyczajnym uznaniem.

Program przewiduje dzieła Beethovena, Chopina, kompozytorów rosyjskich i utwory utalentowanego laureata ostatniego konkursu, p. A. Tanemana.

Echa wykrycia fałszerzy stumarkówek.

Donosiliśmy w swoim czasie, że komendantowi II-ej brygady policyjnej kryminalnej, ob. Przygórskiemu, wraz z jego urzędnikami, udało się wpasć na ślad fałszerzy stumarkówek. Śledztwo w tej sprawie, jak się dowiadujemy, dało pomyślnie rezultaty.

Przedewszystkiem udano się do mieszkania przy ulicy Przejazd № 15, gdzie zamieszkuje matka b. sekretarza magistratu Alojzego Michla, następnie na ul. Peterburską № 55, gdzie miały być ukryte kamienie litograficzne, lecz tam ich nie znaleziono.

Wtedy udano się na ulicę Rzgowską № 44 do mieszkania Emilji Firus i dopiero na posesji № 55 przy tejże ulicy znaleziono poszukiwane kamienie, wówczas aresztowane Gotlieba Fajtra.

W komorze znaleziono maszynę w rezebranyj stanie. Następnie z wielkim trudem wydobyto z kloaki maszynę do wyrabiania pieniędzy.

Fafer tłumaczył się, iż maszynę tę używał do wyrabiania pantofli.

W dalszym ciągu udano się do cegielni Wiczorkowskiego przy ul. Rzgowskiej № 98, lecz nie nie znaleziono u niego, następnie z racji, że matka grawera Drapińskiego zamieszkuje pod Nowym Miastem udano się w tamtą stronę, gdzie też na polu pomiędzy Zduńską Wolą a Nowym Miastem znaleziono w różnych miejscach przykryte ziemią i nianowozem fałszywe banknoty na sumę sto tysięcy marek.

W grabowcu Wiczorkowskich znaleziono około 25,000 mk., przy rewizji zaś po raz drugi u Wiczorkowskiego znaleziono kilkadziesiąt tysięcy marek.

Znaczna kradzież.

Onegdajszej nocy niewykryci sprawcy dostali się do ulicy Piotrkowskiej do bramy domu № 21, skąd wyrzucali zamek, weszli do sklepu Mari Rajner, gdzie zrabowali halki, spódnice, tartuchy i t. p. na sumę, jak oblicza poszkodowany, 25,000 mk.

Jak wykazują ślady, złoczyńcy uciekli przez płot na posesję przy ul. Zachodniej, okalającą bóżnicę.

Wielki wiec P. P. S.

Wczoraj o godz. 7 i pół wiecz. w Sali Koncertowej odbył się wiec na temat: „Polska partja socjalistyczna a Rada Robotnicza“.

Pierwszemu głos udzielono postłowi do Sejmu ob. Ziemiękiemu, który przemowę swą zaczął od wyborów do Rady. Z dumą skonstatował świadomość robotnika polskiego, dążącego do polepszenia doli całej rzeszy robotniczej. Mówca wyjął iż w Sejmie socjaliści mogą odegrać jeno rolę stanowczą opozycji, gdyż nie mogą brać czynnego a

Zjazdu w uchwałach z którymi przekonania ich się nie zgadzają.

Drugi mówca poseł Napiórkowski stwierdza, iż chociaż każde społeczeństwo, ma chwile martwoży politycznej, to jednak każdy zgrzeszyłby kto nie przyzna, iż robotnik polski ocknął się z niej, i w przeciągu kilku tygodni nabrał więcej doświadczenia a niżeli ongi przez całe długie lata.

Radny Grabarek przedstawił obraz dotychczasowej gospodarki miejskiej w óródmieściu i na krańcach miasta, gdzie się mieści klasa robotnicza, pozbawiona najelementarniejszych zasad higieny i jakich takich udogodnień.

Ob. Zakrzewski—nowoobрани radny podaje plan gospodarki, jaki zakreślił sobie radni P. P. S. w celu wprowadzenia koniecznych udogodnień dla ludu pracującego.

Radny Kaffanka oznajmia zebranim o pustej kasie, jaką poprzednicy pozostawiają nowej Radzie miejskiej z 80 milionowym długiem, poczynającym za sobą 5-miljonowy procent. Praca w tych warunkach będzie bardzo ciężką.

Ob. Klimaszewski, ubolewając nad takim smutnym stanem kas, zwraca się do całej rzeszy robotniczej o poparcie w chwili, gdy uchwalone przez radnych wnioski nie dadzą się przeprowadzić do browalnie i bez współdziałania szerszych mas ludności robotniczej.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący rozwiązuje wiec, który tak licznie zebrani opuszczają ze śpiewem czerwonego Sztandaru.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63)

pod dyr. Przemysła Rychłowskiego.
Debiut T. Daszewskiej „PAPA“ Komedja w 3 aktach Callave'a i Piersa'a. Ceny popularne!

Nieudany napad.

Ujęcie dwóch bandytów.

Nader śmiałego napadu bandyckiego w óródmieściu samym, albowiem przy ulicy Piotrkowskiej № 64 dokonano onegdaj o godzinie 6 1/2, wieczorem.

W domu tym, jednym z największych w Łodzi, wychodzącym na ul. Sienkiewicza № 9, na parterze w oficynie zamieszkuje ze swą rodziną kupiec niejaki Miller nieobecny chwilowo w Łodzi.

Otóż o wyżej wspomnianej godzinie, gdy żona jego Golda, wraz z dwójkiem dzieci, znajdowała się w mieszkaniu zapukał ktoś do drzwi.

Na zapytanie Goldy, kto puka odpowiedziano, że depesza.

Nie przeczuwając nic złego, Millerowa otworzyła drzwi, a wówczas do mieszkania weszło dwóch nieznajomych z których jeden uzbrojony był w rewolwer, a drugi w nóż, trzeci zaś pozostał na czatach w sieni. Bandydzi

zażądali wydania pieniędzy

jeden z nich pogroził sześcioltniemu chłopcu nożem, na co ostatni się rozplakał. Millerowa oświadczyła iż pieniądze nie posiada, napastnicy zaś mogą sobie zabrać rzeczy.

Traf chciał

że o tej samej porze u komisjonera Abrahama Tenenbluma, zamieszkałego na I-em piętrze, był akurat klient, niejaki Feliks, który po załatwieniu interesu schodził po schodach. Tenenblum, mając coś jeszcze do powiedzenia F. zawołał: „Feliks wróć się“ i udał się z nim po schodach.

Wolanie to spłoszyło pilnującego w sieni bandytę, który

zaalarmował kolegów

ratował się wraz z nimi ucieczką.

Wówczas wszczęto alarm. Bandydzi krzyczą

trzymaj złodzieja

udali się w kierunku ulicy Sienkiewicza.

Feliks ujął jednego z nich, lecz ten rzekł: „puść mnie ja tu mieszkam“.

Widząc, co się dzieje domownicy zamknęli bramę, wiodącą na ul. Sienkiewicza, a wówczas bandyci skierowali swe kroki przez podwórzo na ulicę Piotrkowską.

Przy pomocy policji udało się ująć dwóch bandytów.

Jak się okazało są to: Karol Cobel i Józef Langner.

Obydwoh odprowadzono do policji kryminalnej i osadzono pod kluczem: Jak nas informują wczoraj na podwórzu znaleziono widocznie porzucony przez bandytów rewolwer.

Odezwa.

O materiały sanitarne dla żołnierza polskiego.

Zarząd sekcji sanitarnej przy Tow. pomocy nad żołnierzem polskim zwraca się z gorącą prośbą do panów właścicieli aptek i składów aptecznych w naszym mieście o składanie ofiar na ręce W. W. pań, upoważnionych przez zarząd do zbierania ofiar po aptekach i składach na żołnierza polskiego.

Porządane są najwięcej: bandaże, gaza, wata, jodyna, sublimat, jod, waselina, aspiryna, chinina, spirytus i t. p.

Obywatele! uświadomijmy tylko sobie to — że naszym rannym Żołnierzom—Bohaterom — brak jest środków chirurgicznych i opatrunkowych.

Zarząd.

Monarchista a Wilhelm II.

Hrabia Hoensbroech, który był podczas wojny wazochronimieckim leaderem, ogłasza obecnie broszura, zatytułowaną: „Wilhelm II. Abdycacja i ucieczka“. W piśmie tem przyznaje on nadal, że jest wiernym zwolennikiem cesarza, króla i Hohenzollernów, co mu jednak nie przeszkadza przedkładać Wilhelma II, jako „grabarza Niemiec“. Warto posłuchać, jak ten monarchista ocenia ostatniego cesarza Niemiec.

„Powierzehowny, lekkomyślny, próżny, zarozumiały, pyszny, dumny z majątku, bez powagi, wyzyskujący wszystko, pogardzający ludźmi, bez przyjaciół, plotkarsz, małostkowy, a ubóstwiający swoje ja, bez wielkiego gustu, pozer i komedjant, a przytem—co jest dla władcy najgorsze—tehdżr, bez osobistej odwagi“.

Abdycję dowiódł słuszności swych wywodów, wymienia autor szereg faktów, z których przytaczamy następujące:

„Członek izby panów hr. Karol Flakenstein-Madlitz opowiadał mi

jako nacożny świadek, że Wilhelm II, podczas śniadania u generała v. H., który nie znoził soli, wysypał całą zawartość solniczki do talerza z zupą generała, dodając przytem: „Mann, H., zjedz to“. A ten, uszcześliwiony „laszawym“ żartem, przekłnął spreparowaną przez władzę zupę!“

Oto jak monarchista i zwolennik upadłej dynastji opisuje ostatniego ze swych władców.

Tempora mutantur!

Groźby bolszewików czeskich.

Czesi, którzy tak kłamliwie upozorowali swój zbójcki napad na Śląsk bolszewizmem, szerzącym się w Polsce, mają wiele kłopotów z osławionym Muną. Ten „enfant terrible“ młodej republiki, o którym głośno szeroko, że wydawał świetom w Moskwie czeskich legionistów — siedzi sobie spokojnie w Kladnie i redaguje komunistyczną gazetę „Svoboda“.

Co więcej, wpływ jego są tak wielkie, że niektóre organa partji S. D. oddały się w służbę czeskich bolszewików.

Psuje się coś w czeskim raju, bo Muna wprost grozi. W piśmie swem do gazety „Pravo lidu“ wyplerając się współnictwa partji z zamachem na Kramarza, dodaje na ostatku: „Za każdy akt przemocy i teroru dokonany na którymkolwiek z naszych członków, zapłacimy dziesięćkrotnie intelektualnym jego sprawcom, kierując się zaadą prof. Massaryka wypowiedzianą w Rosji: oko za oko, ząb za ząb. Bezkarność Muna jest zapewniona. Przed niedawnym czasem „Pravo lidu“ otrzymało szereg pism, z podpisami znamienitszych członków partji S. D. z pogroźkami rewanzu, jeżeli spadnie Monie włos z głowy — obecnie Muna obiecuje za jedno oko wybić dziesięć i dziesięć zębów za jeden!“

Wobec tego przerażony organ partji S. D. „Socjalistické listy“ apeluje do Rady wykonawczej by oparła się bolszewickiej agitacji, która grozi zamęciem i klęską republice. Organ bolszewików „Svoboda“ zamieścił oświadczenie, że nawet na wezwanie Kladnowskiej admin. politycznej nie podda się ustawie prasowej, ani nie ustulecia rozkazu min. spraw. Soukupa. „Robotnicy czesocy będą jeszcze mieli możność określenia swego stosunku do rządu“.

A więc... niezbyt miłe stosunki w Czechach. I oni to chcieli w oczach koalicji zobaczyć za wal ochronny przeciw bolszewizmowi.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Łodzi wzywa niniejszem zainteresowanych do składania ofert w celu uzyskania drogą przetargu prawa na rozklejanie w mieście afiszów, klepsydr i ogłoszeń na czas od 1-go kwietnia 1919 r. do 31 marca 1920 roku.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na rozklejanie afiszów“ należy składać do dnia 15 marca 1919 r. w Biurze Centralnem Magistratu (Nowy Rynek 14, pokój nr. 20).

648—2

MAGISTRAT.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

POLSKIE BIURO REKLAMY PRASOWEJ

Warszawa, Mazowiecka 7

zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach Ziem Polskich i zagranicznych szybko i na dogodnych warunkach.

Dewiza: | Reklama jest głównym motorem Przemysłu i Handlu.

PASY

Nie sprzedawaję pasów, gdyż placę za takowe najlepsze ceny, oraz nie kupuję, zanim zajdzie do mnie

M. Baharier, Łódź, Piotrkowska 25.

Od godziny 10 — 3 po południu. Pośrednikom rabat!

402—4

Zaginął pies

rasy „szpic“, wabi się „LULUS“.

Za przyprowadzenie nagroda.

„Grand - Hotel“, Kantor

wymiany. 503-3

GLOBIN

Prawdziwy terpentynowy. Globin i farbki do bieli

znych „Ultramarin“ w różnym opakowaniu, a także

„relatyn“ do nabycia u

CHRZANOWICZA

Nowy Rynek Nr. 7.

Najpiękniejsze uczesanie

z ondujną, manicure. Mycie

głowy, odmalowanie twarzy. Usu-

wam łupież, brodawki, Robota;

włosów w pięknym salonie.

Eugenia Kartowska, Piotrkowska 66,

I-e piętro, front. 813

Kupuj: wszelkie garderobe, bie-

lize, dywany oraz kwil-

ty lombardowe, Sienkiewicza 20,

E. Lubka. 427—10

Głoszenia drobne.

A sprzedaję różne meble nowe i używane.—
Dzielna 11, m. 25, Derejski. 402—13

Aparat kinematograficzny wraz z całym urządzeniem sprzedam z powodu wyjazdu. —
Piotrkowska 277, m. 8. 317-3

Orzowo porządkowe i na opał do sprzedania. Żelazna № 4 (przy Rokicińskim). 401—2

Lokal 2-3 pokoje w dobrym punkcie, zdatne na restaurację, poszukiwany. Oferty: **Główna 24, skład obuwiu.** 460—3

Ładnie umeblowany pokój z e-
lektryczną oświetleniem i wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia. **Orla 5, m. 8. 452—3**

Okazyjnie do sprzedania be-
kieszka unia oposach z angielskiego towaru. Sienkiewicza 20, E. Lubka. 569—3

Piano do sprzedania firmy
Gerharda, w dobrym stanie. Informacje zasięgnąć —
Sienkiewicza 29, m. 7, między 3-5 po południu. 549-3

Pokój umeblowany do wynaję-
cia, III piętro, front. Ben-
edykta 37, m. 7. 493—3

Student uniwersyt. Warszaw-
skiego (złoty medal) udziela lekcji. Przejazd 40 m. 17,
od godz. 6—7-ej. 399—3

Sklep spożywczy do sprzeda-
nia. Cegielniana nr. 10. 49—3

Zgubiono paszport, wyd. pól-
skim Kijowskim, na imię Juliana Welimana. 397—3

Zgubiono paszport, wydany w
Łodzi, na imię Racheli
Racheli Pozwolskiej. 493—2

Zgubiono dwa paszporty nie-
mieckie, wydane w
Łodzi, na imię Marty Dage i Ta-
deusza Sobieraja. 519—3

Zgubiono paszport niemiecki,
wydany w Łodzi, na
imię Samuela Malczera. 541—3

Zgubiono paszport, wydany na
imię Szeola Szwarea. 457—3

Lekcje tańca.
Zapisy na nowy kurs dla początkujących jak również na kurs wyższy przyjmuje do 4 marca —
Do „Kółka uczniowskiego“ mogą przyjąć kilka panienek.
Witold Lipiński.
Widzewska № 73. 2408a—2 Cegielniana № 10.

Zania sprzedaż.
Dom Komisowo-Handlowy „UNION“
Łódź, Benedykta № 2
Obuwie od Mk. 75 Towary męskie 54
Spodnie „ „ 15 „ damskie 20
Palta „ „ 160 Jedwabie „ „ 14
Kurtki, bekesze 150 Czapki pluszowe 15
Halki „ „ 20 Rękawiczki (para) 5
Spódnice „ „ 44 Wycieraczkigum. 15
i wiele innych towarów.
Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
— W niedziele i święta zamknięte, —
Zania sprzedaż.

BIURO TECHNICZNE „ELEKTRON“ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 117, SKUPIJE WSZELKIE MOTORY ELEKTRYCZNE. 2093—1

Dr. M. Papierny
Akuszer i specjalista chorób kobiecych.
b. ordynator warszawskiej uniwersyt. kliniki akuszerzynej, Południowa 23
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—6 po poł. 720-15

Dr. S. Kantor
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczopłucowych (niemoe płożowa). Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Piotrkowska № 144, róg Kwangeltekiej.
Godziny przyjęcia: 9 — 2 rano 6—8 po poł. Dla pań od 5—6 p.p. 675—3

Badania krwi na odczyn Wassermann'a przyjmuje
Dr. M. Silberstrom, Wschodnia № 65 (Piotrkowska 46).
Pracownia analityczna lekarska. 425—3

PIES szczenioków
poszukiwany, Weinberg, ul. Piotrkowska 68. 560—1